

Tomasz Schramm
Poznań

Europa po wojnie światowej — tożsamość polityczna, tożsamość duchowa*

Wojna lat 1914–1918 nosi miano I wojny światowej — i nie brak uzasadnienia dla takiej nazwy. Była ona jednak nade wszystko wojną europejską. Ten jej charakter skłonił historyka indyjskiego do mówienia o niej wręcz jako o „europejskiej wojnie domowej”. Bez większej przesady można stwierdzić, że unicestwiła ona dawną Europę, tę, która w wieloraki sposób dominowała nad światem i wyciskała na nim swoje piętno. Gdy skończyły się ponad czteroletnie zmagania, ślady zniszczeń materialnych i moralnych znaczyły oblicze starego kontynentu wespół z gruntownymi zmianami politycznymi. Nie tylko zwyciężeni, ale i zwycięzcy byli już zupełnie inni. „*Belle Époque*” poniosła klęskę i powrót do niej był niemożliwy. Kształtowała się Europa powojenna, a jej tożsamość w niejednym różniła się od poprzedniej.

W aspekcie politycznym w procesie tym mogły czy nawet musiały dojść do głosu pewne tendencje widoczne już w XIX w.: demokratyzacja i rozwój idei narodowej. Pierwsza wojna przyniosła upadek monarchii wielonarodowych: Austro-Węgier i Rosji oraz rewolucję w Niemczech. Wydawało się, że zwycięstwo odniosły demokracje parlamentarne, których system przedstawicielski opierał się na powszechnym prawie wyborczym. Ten wzorzec zatem przyjęty został zarówno w Republice Weimarskiej, jak i — w zasadzie w wydaniu francuskim - w nowo powstających państwach Europy Środkowej. W tych ostatnich do głosu też mogły dojść rozwijające się przed 1914 r. różnorakie aspiracje narodowe. Nowe państwa miały być państwami narodowymi. Postulat ten jednak nie mógł być w pełni zrealizowany na obszarach zamieszkałych w niemałej części przez ludność etnicznie mieszaną. Niosło to ze sobą wiele dylematów związanych z przebiegiem granic, w obrębie wielu nowych państw znalazły się liczne mniejszości narodowe lub „narody mniejszościowe” (jak np. Słowacy). Chociaż zjawiska te były znane i na Zachodzie (kwestia irlandzka w Wielkiej Brytanii czy katalońska w Hiszpanii), charakteryzowały one przede wszystkim Europę Środkową, będąc jednym z elementów różnicujących ją od Europy Zachodniej o ewolucyjnie wykształconych i na ogół znacznie bardziej

*Szkic ten, z natury swojej stanowiący najogólniejszy zarys problematyki, jest zarazem jakby dyrektywą proponującą kierunek refleksji znacznie bardziej pogłębionej, stawiającą pewne tezy wymagające rozwinięcia i uzasadnienia. Jeśli autor pozwolił sobie na tę formułę, to w niemałej mierze dzięki dawniejszej inspiracji Profesora Czesława Madajczyka, której owocem stał się artykuł *Historia Europy w XX wieku. Tezy*, ogłoszony w „Dziejach Najnowszych” nr 4, 1994.

jednolitych etnicznie państwach narodowych. Ta różnica i jej implikacje dla stosunków międzynarodowych najbardziej przyczyniła się do mówienia o „bałkanizacji Europy”.

Ów splot zagadnień niósł ze sobą zasadnicze wyzwanie dla funkcjonowania demokracji. Ona sama uległa jakościowej zmianie w stosunku do wzorca ubiegłowiecznego: w ślad za powszechnym prawem wyborczym pojawił się system oparty na masowych partiach, co przekształciło oblicze parlamentaryzmu. Zwiększył się też — w niemałej mierze pod wpływem wojny — zakres interwencjonizmu państwowego. Następowala ewolucja stosunków między państwem a kategoriami takimi, jak: obywatel, społeczeństwo, naród.

Dzieje polityczne Europy międzywojennej ukazują kryzys demokracji. W ciągu niewielu lat w kilkunastu państwach została ona zastąpiona przez systemy autorytarne. Nastąpiło to tam, gdzie nie zdołało się rozwinąć społeczeństwo obywatelskie, dla którego podłożem jest istnienie silnej warstwy średniej. Szczególnie charakterystyczne było to zjawisko dla Europy Środkowej i bałkańskiej, gdzie wprowadzenie zapożyczonego z Zachodu ustroju wyprzedziło rozwój społeczny. Jeszcze dramatyczniejsze było starcie demokracji z nowym zjawiskiem, jakim był totalitaryzm. W swej wersji faszystowskiej czy nazistowskiej zrodził się tam, gdzie parlamentaryzm miał już pewną tradycję i został odrzucony. To ostatnie wywodziło się przede wszystkim z niezdolności do poradzenia sobie przez instytucje demokratyczne lub tradycyjne (jak wskazuje Krzysztof Pomian) z trudnościami budowy ładu powojennego.

Wieloraki kryzys doprowadził (niejednocześnie) w dwóch państwach — Włoszech i Niemczech — nie tylko do destrukcji demokracji, ale wręcz do niemożności funkcjonowania państwa według dotychczasowych wzorców (wśród których mógł się pomieścić i autorytaryzm). Stworzyło to warunki dla powstania nowego typu ideologii i kierującego się nią ruchu oraz do zdobycia przez ten ruch władzy. Konsekwencją stało się powstanie nowej jakości. Chodziło w niej nie tylko o alternatywny system polityczny, ale i o projekt nowego społeczeństwa. Miało ono być zbudowane przez państwo wszechdominujące i kierujące się ideologią. Ten cel był wyraźnie wytknięty i bezwzględnie realizowany. Konsekwencją było wykluczenie pluralizmu i indywidualizmu, zastąpionych przez ideę jedności, dychotomię „my-oni” i perspektywę bezwzględnego wyeliminowania tych ostatnich. Oznaczało to nie tylko antydemokratyzm, ale i odrzucenie państwa prawa, respektującego także prawa polityczne i obywatelskie jednostki, w parze z tym szła akceptacja przemocy, czy wręcz jej kult. Społeczeństwo zostało obezwładnione i poddane kontroli sięgającej w założeniu do wszystkich dziedzin życia ludzkiego. Tym samym ulec miało atomizacji, rozkładowi, uczynieniu zeń masy — tworzywa, podatnego na wszelkie działania władzy. Rezultatem zaś tego procesu miało być powstanie społeczeństwa nowego, podporządkowanego bez reszty systemowi tworzonemu przez jedną partię i wodza o cechach nadludzkich, społeczeństwa zarazem zmystyfikowanego jako system ów legitymizujące. Prowadziło to zarazem do zaniku rozróżnienia między społeczeństwem i państwem.

Inna odmiana totalitaryzmu wykształciła się w Rosji. Pomijając pewne niuanse, można do niego odnieść powyższą charakterystykę, pozwalającą na użycie w obu wypadkach tego samego pojęcia. Tam jednak nie wywiódł się on z odrzucenia demokracji, bo tej Rosja praktycznie nie znała. Odmierna też była zawartość jego ideologii. Wspomnieć zresztą można o znacznym wzmocnieniu w omawianym tu okresie tendencji do kwestionowania przynależności Rosji do Europy — bolszewizm był „nieeuropejski”, z drugiej strony i w „państwie proletariatu” silne były akcenty antyeuropejskie. Mimo tego obustronnego odrzucenia trudno wyłączyć Rosję z niniejszych „europejskich” rozważań.

Totalitaryzmy tworząc swe oblicze ideologiczne — co, jak zaznaczono wyżej, jest ich nieodzowną składową — sięgnęły do dwóch wielkich kwestii coraz bardziej obecnych w życiu politycznym i społecznym oraz w myśleniu późnego XIX w. Były to: kwestia narodowa, przejęta w postaci nacjonalizmu przez faszyzm, oraz kwestia społeczna, również uwzględniana przez faszyzm, do niej przede wszystkim odwoływał się komunizm (to ostatnie pojęcie utarło się mocno, zwłaszcza w odniesieniu do ideologii, mimo że z terminami „komunizm” i „socjalizm” wiąże się ogrom wieloznaczności — bodaj najfunkcjonalniejszym, mimo wszystkich możliwych wątpliwości, byłby „bolszewizm”).

Odbudować się i określić na nowo musiała także Europa w swoim wymiarze duchowym. Pozycja, jaką uzyskała w świecie w ciągu minionych wieków, pozwalała jej wierzyć w swoją wyższość i w tej dziedzinie. Ogrom samookaleczeń zadanych sobie w latach 1914–1918 nie mógł nie wstrząsnąć tym przekonaniem i innymi zasadniczymi elementami systemu wartości. Oblicze duchowe powojennej Europy było określane przez pewne tendencje zarysowujące się już wcześniej; doświadczenie wojenne wzmogło je czy otworzyło im szersze możliwości.

Pobyt w okopach oznaczał wszechobecność śmierci i kalectw, degradujące warunki życia, ale też rozwój ducha wspólnoty, przynależności do grupy, ponadto sprzyjał rozwojowi tęsknoty za autorytetem dowódcy/przywódcy oraz uprzytamniał nagi i przemożny nieraz walor siły. Takie przekształcenie świadomości mocno da się widzieć w genezie totalitaryzmu (przede wszystkim w wydaniu faszystowskim) jako jej element psychologiczny — obok wspomnianej wyżej tendencji do umasowienia życia politycznego oraz obok innych czynników, o których nie będzie tu mowy (jak ekonomiczny).

To powszechne doświadczenie spotkało się jakoś z innym, obecnym bardziej - tu i ówdzie - w świadomości elit, jak poczucie schyłkowości Europy (głośne dzieło Spenglera *Zmierzch Zachodu* zostało wydane w 1918 r., ale jego pomysł pochodzi z 1912 r.), czy implikacje relatywizujących ogląd świata teorii Einsteina i Freuda.

Właśnie elity mocno doświadczały trudności odnalezienia się po katastrofie, która dotknęła świat dawnych wartości. Stąd gotowość ulegania nowym fascynacjom, jakie niosły ze sobą nowe ideologie — faszyzm z jego kultem młodości, tężyzny i siły, czy komunizm, zdający się obiecywać urzeczywistnienie wszelkich marzeń humanistycznych. Zaznaczyć trzeba jednak, że nieraz z czasem dochodziło do opamiętania. Bodaj że na większą skalę oba te zjawiska wiązały się z komunizmem. Wstrząsem szczególnie mobilizującym ideologiczno-polityczną świadomość intelektualistów europejskich, tym razem przeciw totalitaryzmowi, stała się hiszpańska wojna domowa.

Okres po I wojnie światowej jest okresem bogatym w historii kultury europejskiej — ale bogactwo to nosi piętno pewnej dwuznaczności. Widać w nim jakby szczególnie mocno zaakcentowany dualizm, dialektykę tradycji i poszukiwań nowego. To pierwsze znajdzie wyraz na przykład w kolejnych osiągnięciach powieściopisarskich, z takimi nazwiskami jak Galsworthy, Jules Romains czy Mannowie, z osadzoną w duchu narodowym muzyką Sibeliusa i Bartoka. Ale obok tego mamy duchowy eskapizm Hessego i Eliota. Co więcej, widać jak zdecydowanie „idzie nowe”. Zauważalne jest ono w programowo zmniejszonej komunikatywności (futuryzm, malarstwo niefiguralne, muzyka atonalna i dodekafonia), w poszerzeniu obszaru świadomości twórców (związki surrealizmu z podświadomością, „strumień świadomości” w *Ulissesie*). Osiągnięcia słowotwórcze Jamesa Joyce’a w *Finnegans Wake* zrodziły pytanie: „czy jest to śmiałe potwierdzenie żywotności słów, czy jedynie jeden z najjaskrawszych przykładów językowego kryzysu epoki?” (Michael D. Biddiss, *The Age of the*

Masses). Mnożenie „-izmów” przybierało charakter coraz bardziej gorączkowy, wplątując się też coraz mocniej w pogoń za odbiorcą, za modą, za odpowiedzią na potężniejsze pytanie: „co by tu jeszcze?” Problem dojścia do kresu możliwości rozwoju sztuki, dylematów wykraczania za ów kres i ceny za to mistrzowsko pomieścił Tomasz Mann w swym późniejszym nieco, wielowarstwowym *Doktorze Faustusie*. Kolejnym wreszcie zjawiskiem w twórczości owych czasów, jakże znamionym, jest narastający niepokój, przeczuwanie nowej, groźnej przyszłości. Właśnie przeczuwanie, zanim nastąpiła, jak świadczy twórczość Franza Kafki czy postać Naphty z *Czarodziejskiej góry*. Podobnego ducha sygnalizują nauki społeczne takimi dziełami jak wspomniany *Zmierzch Zachodu*, *Zdrada klerków* Bendy czy *Bunt mas* Ortegi y Gasseta. Potwierdzenie przynosiły utwory z końca międzywojnia, takie jak *Człowiek bez właściwości* Musila czy *Mdłości* Sartre’a.

Były to zjawiska przynależne do kultury „wysokiej”. Obok niej rozwijała się bujnie ta „niższa”. Coraz wyraźniejsze wkraczanie mas na widownię dziejów dawało się widzieć i w tej dziedzinie - i tak zrodziło się zjawisko kultury masowej. Zaistniało ono już w XIX w. Lata po I wojnie światowej przyniosły mu dalszy rozwój. Na pewno mocno był on związany z rozwojem mediów. W tej dziedzinie do prasy dołączyło w latach dwudziestych radio, zaś prasa znacznie poszerzyła i wzbogaciła formułę magazynów ilustrowanych. Informacje o świecie płynęły do odbiorców nierównie szerszą falą niż dawniej. Spowodowało to zmianę kanonu wiedzy — obok „klasycznej”, owocu kształcenia, nierzadko elitarnego, potężniała wiedza „upowszechniona”, niosąca ze sobą wartości, nie pozbawiona jednak zagrożeń: sploty, wiedzy niepełnej i uproszczonej (która może być gorsza od ignorancji), wiedzy potwierdzającej, a nie przeobrażającej obraz świata, uzależnienia od mediów. Te ostatnie stały się nie tylko wielkim towarem na sprzedaż. Zwiększyło się ich znaczenie jako narzędzia oddziaływania politycznego. Walory nowości, jaką było radio, doceniły szybko zwłaszcza reżimy totalitarne, szeroko się nim posługując (może to był wręcz jeden z czynników ich sukcesu?). Ale zjawisko to widzimy i w demokracjach — co prawda, najwyraźniej w sytuacjach ekstremalnych, wykraczających poza obszar czy czas tego szkicu: propaganda New Deal poprzez Rooseveltowskie *Pogadanki przy kominku*, propaganda Churchilla czy de Gaulle’a w czasie II wojny światowej. Dodać można, aby postawić kropkę nad „i”, że ani jako towar, ani jako narzędzie propagandy, nie służyły media informacji w imię prawdy, nawet jeśli ta ostatnia nie była z nich wyrugowana.

Świat przybliżył się i stanął otworem nie tylko za sprawą środków masowego przekazu, ale i dzięki zwiększonej mobilności ludzi, której symbolem stały się: dla mas płatne urlopy, dla warstw nieco wyższych (ale już nie tylko dla elit) samochód. W obu wypadkach widoczny jest wpływ wzorców amerykańskich. Warto wspomnieć i o innych zjawiskach w dziedzinie kultury masowej, którym rozpowszechnianie „stary świat” w niemałej mierze zawdzięczał „nowemu” — kinie (wraz z hollywoodzkim „systemem gwiazd”), jazzie, komiksie. Rozwijała się wreszcie turystyka, a także sport jako widowisko. W zasadzie jednak międzywojnie było tu po części kontynuacją poprzedniej epoki, zarazem zaś jedynie skromną zapowiedzią tego, co przyniosła druga połowa XX w.

Szczególnym przykładem kultury masowej była kultura w obrębie systemów totalitarnych. Z definicji musiała być w nie wpisana, podporządkowana im i kontrolowana — wszak w pojęciu „wolności artystycznej” obecne jest wyklęte słowo „wolność”. Dzieje kultury w obrębie państwa bolszewickiego ukazują ze szczególną wyrazistością drogę od prawdziwej rewolucyjności, wyrażającej się swobodą i odwagą poszukiwań, do jałowego socrealizmu. Jakże wymownie objaśniają obrany kierunek (w tym wypadku w dziedzinie architek-

tury, ale ma to walor ogólny) słowa Łunaczarskiego: „Robotnicy też mają prawo do kolumnad”. Analogie między kanonami sztuki sowieckiej i tymi, które zapanowały w III Rzeszy, są uderzające; nie inna tendencja, chociaż nie aż tak dominująca, widoczna jest we Włoszech Mussoliniego.

Nie uległa zbytnej zmianie rola nauki. Trzymała się ona na piedestale, na który wyniósł ją wiek XIX (aczkolwiek podobne zjawisko dało się widzieć już w salonach oświeceniowych), nie naruszył tego wstrząs wojenny. W powszechnej świadomości bodaj najmocniej znalazły miejsce psychologia z psychoanalizą — dzieło Freuda i jego następców — oraz fizyka, czego symbolem stało się uczynienie z Einsteina gwiazdy środków masowego przekazu. Późniejsze wyniki badań w dziedzinie nuklearnej, z bombą atomową na czele, podtrzymały i wzmogły rangę fizyki po drugiej wojnie światowej. Mówiąc o życiu duchowym ludzkości, lub jej części, o obliczu duchowym danej epoki, trzeba mówić o szeroko rozumianej kulturze. Obraz byłby jednak niepełny, gdyby nie uwzględnić innej jeszcze składowej religijności, a więc elementu transcendentnego w świadomości.

I pod tym względem okres międzywojenny nie wyróżnia się szczególnie w dziejach Europy, zwłaszcza gdy go porównać z drugą połową i schyłkiem XX w. Zaznaczona już w wieku poprzednim dechrystianizacja (pozostająca nie bez związku z urbanizacją) i pewne odchodzenie od moralności dyktowanej przez religię były tendencjami utrzymującymi się, ale w sposób raczej łagodny. Nie ma jeszcze dezorientacji i synkretyzmu New Age, sekty są zjawiskiem marginalnym (np. teozofia) i nie mają skali społecznej. W obrębie Kościoła katolickiego sytuacja ewoluuje, wespół ze spadkiem liczby powołań rośnie rola laikatu, co przybiera formy dostosowane do ducha czasu (Akcja Katolicka). Mutatis mutandis, podobne tendencje widoczne są w obrębie protestantyzmu (YMCA). I w tym aspekcie osobno trzeba wspomnieć o totalitaryzmach — te wydały Kościołowi wojnę, co jest zrozumiałe. W przeciwieństwie do nich reżimy autorytarne, chętnie odwołujące się do wartości tradycyjnych, nie raz tam właśnie szukały wsparcia.

Łączne spojrzenie na naszkicowany tu obraz duchowości Europy w tym czasie — w aspekcie kulturowym i religijnym — może skłaniać do przytoczenia dwóch późniejszych (1959–1960) konstatacji Henryka Elzenberga: „Z okazji Shawa [nawiasem mówiąc, jednego z najbardziej reprezentatywnych pisarzy tego okresu - TS] i innych, a także o całej epoce. Zwalczało się rzekomo sentymentalizm, a w gruncie rzeczy uczucie. Zwalczało się rzekomo obłudę i zakłamanie moralne, a w gruncie rzeczy moralność. I dziś ma się z tego wyniki”. I druga: „Wszyscy wiemy, że od paru pokoleń coraz bardziej wychodzi z obiegu, po prostu się intuicjom ludzi dzisiejszych wymyka, tak podstawowe kiedyś i, można powiedzieć, popularne pojęcie «ducha»”.

Przedstawioną tu krótką charakterystykę można odnieść, poza pewnymi wyjątkami, przede wszystkim do Europy Zachodniej. Ta „druga” Europa, zwana Środkową, Środkowo-wschodnią, Południowo-wschodnią, miała do pewnego stopnia swoją specyfikę, po części określaną przez doświadczenie, jakim było „odnajdywanie się” w nowym bycie narodowo-państwowym. Ale tendencje do integracji kulturowej starego kontynentu — czemu sprzyjał m.in. rozwój obiegu informacji — oraz aspiracje nowych państw do przynależności europejskiej, w jak najpełniejszym tego słowa znaczeniu, prowadziły raczej do zmniejszania niż powiększania różnic. Łatwiej pozwala to na zaproponowanie owego ogólnego obrazu jako mówiącego o tożsamości Europy międzywojennej.